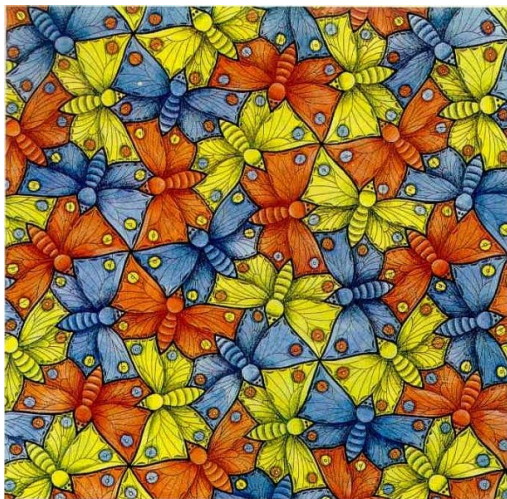


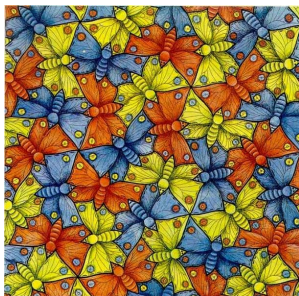
Adam Kielbasiewicz



Z OKRUCHÓW ZAMILCZENIA

Jaworzynka Śliwkula 2011

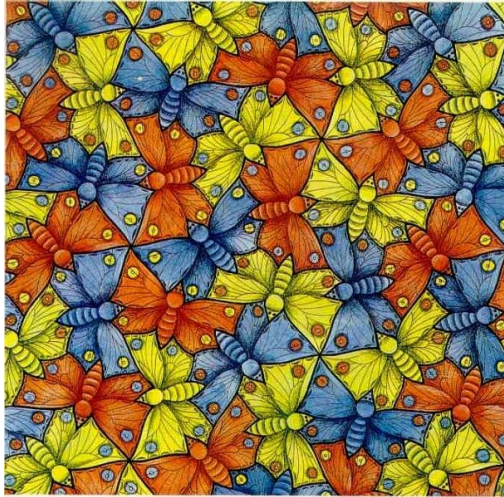
SOBIE PISANIE
T. XXV
Z OKRUCHÓW ZAMILCZENIA



Copyright © Adam Kielbasiewicz

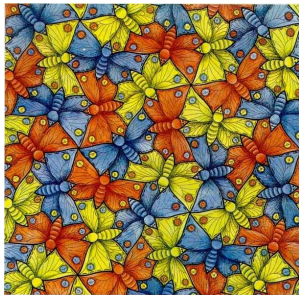
Jaworzynka Śliwkula 2011

Adam Kielbasiewicz



Z OKRUCHÓW ZAMILCZENIA

Jaworzynka Śliwkula 2011



Z Herbertem

Do uczyty zasiadłem
Na galerii handlowej deptaku
Gdzie serwują kicz przestodzony
W jednej cenie z hałasem

Herbert proponuje spokój
I zaprasza na ciszę

Mistrz z Delft
Niezawodny

W milczeniu
Podtrzymuje
Konwersację



Zakładki ciosem

Rozcinam słowa

Bezkarnie

Na chybi trafił humorem

Zmęczeniem

Czasem

W sposób gramatycznie zaplanowany



Poezjo
Żyjesz
Gdy odnajdując Cię
Zaklinam Cię
W Życie

Choć na chwilę



Czytamy siebie w oczach

Książkach

Przyjmujemy siebie w dłoniach

Domach

Jedynie

Gdy gościnnie otwarte



Nad Pieśniami Pieśń

Wyśpiewać

Wyśpiewać Sobie

Wyszeptać

Wyszeptać Tobie

Majuskułą wypisać skrycie

Tym co nie wierzą

Nie wiedzą

Nie znają się

I nie domyślają



Chcę Cię brać jak się bierze Jesień

Z rozpędu Lata

Tęsknotą długą wypieszczoną dłonią

Delikatną ciepłą wietrznie słońcem

Aluzyjnie rzucają się oczom

Mokre włosy wspomnień

Kłosów pełnych wyglądan

Jak niecierpliwość przechodniów

W Jesień z Lata



Kobieto

Filizanko krucha

Dobrem wonna

Wypełniona

Gorącym złotem

Smakiem Życia

Tajemnico



Nauczyłem się posługiwać magiczną mową
Zamykając w słów głębi hermetycznej
Prostaczków odstraszać
Co piękno pięknem znajdują i zwać
I Dobro Dobrem
A Prawdę Prawdą
I chleb chlebem zwykłym
Pszennym białym
Nie głodu metaforą



Zawsze byliśmy trochę inni

Ja innym wśród innych

Chłopców z placów broni

Ty inna wśród innych

Dziewcząt spod lip nowych

Inni

Wyjątkowi

I obudzimy się też inni

Wyjątkowo inni

Cudowni



Pani urocza

Spienionym zdobna woalem

Przystrojona księżycem

I gwiazd perłami

Profanom tylko cieniem się zdaje

I zwykłym słońca zachodzeniem



Dla egoistów
Schował się w półmrokach ciszy

Dobry Pan

Pomilczeń potrafi
W harmonii
Z Przyjaciółmi



Zwiewna

Przystępna
Jako Tajemnica

Niedostępna profanom
Co ceniom służąc
Widzą w niej tylko
Zwykły brak słońca



W muszli tęsknotę

Zaglądam

I słyszę

Niedopowiedzianą

Nostalgię

Oceanu



Świece

Niech po mnie odetchną Świętością
I Ognia pamięcią niech krztuszą się radością
Lubo niech zaczadzone zamilkną

Bo kwiaty i tak zwiędną
A słowa i tak w końcu się rozejdą



Od stolarza przez piekarza

Deska

Stół

Chleba pół

I wódka

Sto gram

Na głowę

Za młynarza



Jedynie Bóg i deszcz
Nigdy we mnie nie zwątpili

I może jeszcze
Wiatr i dzień i noc

I wiersze
I kwiaty

Choć tym ostatnim
Też czasem przyjdzie
Zwiesić głowę
Nie wiedzieć czemu



Zda się zagubiona
Siwoprzestrzenna
Przez wiatr przeganiana
Pomiędzy bukami

Do stóp się łąsisz
I obejmujesz za kolana
Otaczasz ramieniem
Wilgotny pocałunek składasz

Odchodząc
Zapominana



Spadłem z liścia
Zielonego

Zszedłem pomiędzy
Historii bajdurzenia

Gadać gadaniem gadałem
Buczeć buczeniem buczałem
I gwizdałem
I tupałem

Nie słuchałem
Bo nie chciałem

Jak przechodzień minął dzień
Teraz czas jak przeszkoda
I teraz dopiero mi go szkoda



W milczeniu
Gdy płomień drga
Gromnicy
Przychodzi
A Duch ją zauważa



A jeśli
Nie potrafisz milczeć

A jeśli
Bez słów się tylko
Umiesz miotać

Na próżno gonisz
Nie masz co szukać

Nie znajdziesz
Ni człowieka
Ni Boga



Wracać

I zawracać

Ku Domu

Ojca

Słowa

Poety

Najpierwszą

Jest sprawą



Gramatyka myśli

Nie spaceruje w parze z logiką emocji

Zimna ułożona ugładzona

Krzykliwa gdy jest na wolności

Milczeniem kosmetycznie przykrywa

Gdy maskę zrywa i szminką ostrą się maskuje

Rani choć całuje

Uderza choć przytula



Marzenia

Liście zielone

Czasem też i złote

I one – szkoda – ze starości

Liście suche



Mamy wybór
Ja wybieram las
Ty wybierasz drogę

Ja dom
Ty cmentarz

Obłoki mijają nas
Jeden za drugim

Na drodze w lesie
Do domu na cmentarzu



Ciii...

Zmierzchu szelestem

I poranka szumem

Prosi Bóg o ciszę

Gadulstwem

Pobożnym choćby nawet

Tylko płoszysz

Tajemnicę



Zaszeptał cicho
Skrzydeł oddechem
Anioł do ucha

A tyś ręką machnął tylko
Ślepy
Myśląc że to mucha



Moje pytania grzęzną
W niedowierzaniu Twoim odpowiedziom

Moje odpowiedzi uciekają

Ja – Ty

Dwa krańce tego samego świata
Jednego
A jednak Innego



Wirują myśli zmian kalejdoskopem
Czerwienią myśli pożądliwych
Zielenią płochych
Żółtych leniwych
Pobożnych błękitem

Myśli moje wirują
Kalejdoskopem

Tobą zakręcone



Pytam niemy
Ty niema odpowiadasz

I pytanie powtarzam
Ty odpowiedź powtarzasz

Szukam
Szukasz
Szukamy

Z nadzieją odkrywamy
Wciąż nowe odpowiedzi
Wciąż nowe pytania



Już dawno nie ofiarowałem Ci szeptu

Przepraszam

Pocałunki kradnąc nie dałem

Pocałunku w zamian

Palcem spacerując

Po piersi krajobrazach

Zasypiałem

I budziłem się

Nie w porę



Nie wiem

Czy wypisać zdołam Dobra
Wszystkie Twoje imiona

Ja wiem

Ty wiesz Dobra

Ile jeszcze się chowa
W Twoich dłoniach
Dobra

Ile pod powiekami skrytych
Ile w piersi bije
Dobra

Dokąd niesiesz idąc
Gdzie składasz zasypiając
Dobra



O czym pisać nie wiem
Bo mi się zdaje
Że wszystko co rzec mógłbym
Już opowiedziałem

Jakiegolwiek słowo w myśli się pojawi
Tobie dobrze znane
Zda mi się banałem
Choć nie wypowiedzianym



Szczupła kobieta – Nie Ty –
Mówi spod przymkniętych powiek
- *Miłość jest hojna*

A gruba kobieta – Nie Ty –
Spomiędzy zaciśniętych warg sączy
- *Miłość jest skąpa*

Ty naprawdę jesteś
Jesteś wdzięczna
I bezinteresowna
Dobra



Uważam że

Jesteś dobra

Dobra

Nawet gdy

Na odczepne rzucasz tylko

Dobra dobra dobra

Dobra



Zapisałem Noc

I zaszło Słońce

Za oknem noc się obudziła

W czas odpowiedni

Ustami snów pełnymi ziewając

Dobranoc

Dobłą żegnając



Móglbym

Ale czy pozwolisz
Niedopowiedzenia snułbym

Na pytanie
Niedopowiedzenia

Móglbym
Ale czy pozwolisz
Snuć mi
Siebie



Boli każde niewypowiedziane słowo
Świat rozdarty
Jak kartki dwie nierówne części

Ta co w garści została
Ta co w płomienie wpadła

Słowo które się zapomni też boli
Wzgardzone

Jak imię nazwisko i adres
Zapomniane

Lub jak miłość
Z wzajemności odarta



Tęsknota jak pająk
Siecią łzy zagarnia
Rosy porannej

Skrząc się
Iskrząc
Promieniem słońca pierwszym
Na pajęczej harfie

Poranka ciszę smakuje
Traw wzdychaniem
Ziemi ukojeniem

Rozpamiętywaniem



Z garderoby słów
Wybrałem Ciebie

I dobrze mi tak
Z tym wyborem

Na szczęście



W katalogu imion

Przeciwstawnych dwojga

Stanowimy jedno

Nie przez ślepy los czy fatum

Lecz przez *chcę*

Przez *pragnę*

I *niech się stanie*



O sowały niewiedzą

Zanim skrzydła rozwinę paradoksu

Stanę się przykładem

Próżnej chwały



W granicach Nieskończoności
Na przeciwległych jej krańcach
Kochają się osoby
I dla nich właśnie
Przestrzeń
Wypełnia
Żyjący



רוח הקודש [ruach ha-kodesh]
πνεῦμα ἅγια [phneuma hagia]
Tchnienie Święte [Duch Święty]

Ruach... Wśród piasków pustyni stwarza i
ochrania życie które budzi w przedświcie
dobrej nowiny konkretnie...

Phneuma... Wśród skał zwapnienia i
kolein czasem życiem szumiąc i szeleszcząc
oliwkami zielenią zbóż kłosów złotem i
granatem wina karmiąc i pojąc utrudzonych
w drodze...

Tchnienie... Wypowiedziane z mocą
życiem obdarowane stworzenie ogniem
rozpalone wdzięczności nie do
wypowiedzenia wichrem pełne wezbrane
jak morze burzliwe kołysane i
niespodziewane jak na pustyni
winobranie...



Obrazy ukotysać chcę

Chciałbym

Niewinność łąki przed oknem

Lasu za drogą odprogową

Asfaltu rzucanego nałogowo

Tęsknocie nieba powierzam

Myśli i słowa milczenia

Tęsknić chcę

Chciałbym...

Bez słów słyszę szum wiatru

I wody szmer

Odrywam

Objawia się

Tajemnica



Czy śmierć czuje bezbronność
Gdy słowem jedynym możesz ją
Przegonić jedynie

Pogalopować życiem
W Tajemnicę
Wcielonego Słowa



Słyszałem

Jak dzieci się kłócili

Fire Man – krzyczał jeden

Fire Fighter – przekrzykiwał drugi

Fire Man – pierwszy się czerwienił

Fire Fighter – rozpałał się ten drugi

Pomyślałem

Strażak

By się przydał

Opiekun

Jak Kapłan-Przewodnik

Albo jak Westalka



Czasami w modlitwie mojej tak dużo mnie
w kawałkach jeden przy drugim leżą
smutne wspomnienia przy marzeniach
składane

Zawsze w modlitwie Twojej jedynie ja
zaprzęgam myśli i serce Twoje kolana i
dłonie dla mnie jedynie cierpienie
ukrzyżowane ciche Twoje za mnie

Czasami czuję że modłę się do Ciebie
Zawsze gdy to Ty modlisz się o mnie



Gdzieś głęboko we mnie
Ukryta jest
Ze swym zegarem

Tik-tak tik-tak tik-tak...
Czas odmierzanych zdarzeń

Kap kap kap...
Kroplomierz emocji
Radości smutku i gniewu
Błogostanów i wzburzeń



Przechadzamy się
Od słowa do słowa
Taka nasza rozmowa
Moja i Pana Boga



Miesza się w nas dla nas
Sacrum i Profanum

Jak zwyczajność kamieni
Betlejemskiej zagrody

I świętość żłobu
Z nich ułożona

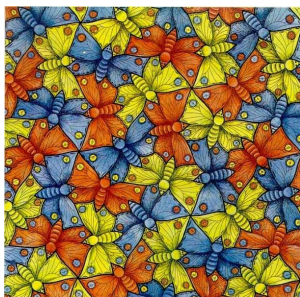


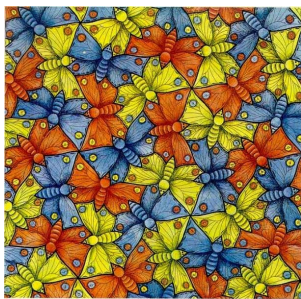
Spis Treści

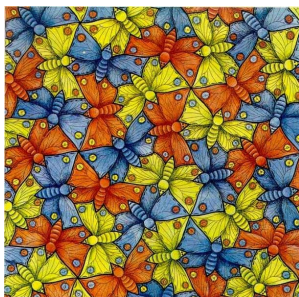
Z Herbertem	3
Zakładki ciosem	4
Poezjo	5
Czytamy siebie w oczach	6
Nad Pieśniami Pieśń	7
Chcę Cię brać jak się bierze Jesień	8
Kobieto	9
Nauczyłem się posługiwać magiczną mową	10
Zawsze byliśmy trochę inni	11
Pani urocza	12
Dla egoistów	13
Zwiewna	14
W muszli tęsknotę	15
Świece	16
Od stolarza przez piekarza	17
Jedynie Bóg i deszcz	18
Zda się zagubiona	19
Spadłem z liścia	20

W milczeniu	21
A jeśli	22
Wracać	23
Gramatyka myśli	24
Marzenia	25
Mamy wybór	26
Ciii...	27
Zaszeptał cicho	28
Moje pytania grzęzną	29
Wirują myśli zmian kalejdoskopem	30
Pytam niemy	31
Już dawno nie ofiarowałem Ci szeptu	32
Nie wiem	33
O czym pisać nie wiem	34
Szczupła kobieta – Nie Ty –	35
Uważam że	36
Zapisałem Noc	37
Mógłbym	38
Boli każde niewypowiedziane słowo	39
Tęsknota jak pająk	40

Z garderoby słów	41
W katalogu imion	42
Osowiały niewiedzą	43
W granicach Nieskończoności	44
Ruach...	45
Obrazy ukołysać chcę	46
Czy śmierć czuje bezbronność	47
Słyszałem	48
Czasami w modlitwie	49
Gdzieś głęboko we mnie	50
Przechadzamy się	51
Mieszają się w nas dla nas	52







Z Okruchów Zamilczenia

Jaworzynka Śliwkula 2011